

niedziela

młodych

BEZPŁATNY DODATEK DO TYGODNIKA KATOLICKIEGO „NIEDZIELA” / NR 6/2021



O. MARCIN CIECHANOWSKI:
„ZABAWA WE WRÓŻENIE”?
NIEBEZPIECZEŃSTWO...

NIGDY WIĘCEJ MAGII

“
JAK WYGLĄDA
CZYŚCIEC?

“
NASTOLETNI
DEPRESJA

“
NIE BAW SIĘ
MIŁOŚCIĄ

Nie przegap!

LISTOPAD

- 1** *Uroczystość Wszystkich Świętych*
- 2** *Wspomnienie wszystkich wiernych zmarłych*
- 11** *Narodowe Święto Niepodległości*
- 21** *Uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata*
- 28** *Pierwsza niedziela Adwentu*



CZY WIESZ, ŻE...

...W Kościele obchodzimy uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata? Król, korona... Z czym ci się to kojarzy? Pewnie z kimś siedzącym „na chmurze”, odrealnionym, bogatym, nierozumiejącym spraw zwykłych ludzi. Jezus może zmienić twoje spojrzenie na słowo „król”. Bóg Człowiek, będący tak blisko nas, umierał z koroną cierniową na głowie... W ostatnich godzinach życia powiedział: „Tak, jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu” (J 18, 37). Za kilka godzin umierał na krzyżu jak przestępca, a nad głową miał wypisaną „winę” w trzech językach: „To jest król...”. Ci, co stali pod krzyżem, naśmiewali się z tego tytułu.

Tymczasem całe życie Jezusa naznaczone było tajemnicą godności

królewskiej. Narodził się w Betlejem. Przybyli do Niego uczeni, mędrcy chodzący w głorii królów. Złożyli Mu jako królowi dary. Odchodził z tego świata także z koroną na głowie, ale była to korona boleści, udręczenia, męki. Nawet tabliczka przybita do krzyża zawiera tę tajemnicę wyrażoną w słowach zapisanych na polecenie Piłata: „Jezus Nazarejczyk, Król Żydowski”. Sensem obchodzonej przez Kościół uroczystości Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata jest uznanie panowania i władzy Chrystusa zarówno w życiu osobistym chrześcijan, jak i całych społeczności. Zasiadającego na tronie Wszechwładcę,



a zarazem ukoronowanego cierniem i bezsilnego Zbawiciela katolicy czczą w ostatnią niedzielę roku liturgicznego. Wiąże się to z biblijnym rozumieniem czasu i odzwierciedla sens roku liturgicznego, który odtwarza najważniejsze wydarzenia w dziejach zbawienia. W tym roku uroczystość Jezusa Chrystusa

Króla Wszechświata przypada na 21 listopada. Tydzień później rozpoczynamy oczekiwanie na Boże Narodzenie – przed nami bowiem Adwent. /AK

Oprac. na podst. niedziela.pl



**DAMIAN
KRAWCZYKOWSKI**

Redaktor prowadzący

LISTOPADOWE PYTANIA

Przyznam, że bardzo lubię listopad. Wiadomo – trochę mniej, gdy za oknem widzę ścianę deszczu, ale generalnie lubię ten klimat. Wszystkich Świętych, Dzień Zaduszny, odwiedzanie grobów bliskich... To jakoś zatrzymuje człowieka. Spowalnia. Pozwala zauważyć to, co w życiu najważniejsze.

Czym tak właściwie są wypominki za zmarłych i jak naprawdę jest w czyścić? Piszemy o tym na łamach najnowszej *Niedzieli Młodych*.

Zaprosiliśmy też do rozmowy jednego z najbardziej znanych polskich egzorcystów – o. Marcina Ciechanowskiego z Jasnej Góry, aby pomógł nam zrozumieć, jakimi praktykami możemy wprowadzić prawdziwe piekło do swojego życia. Jak wyglądają egzorcyzmy i jak rozeznać, kto ich potrzebuje? Więcej na ten temat – w dziale „Trudne sprawy”.

Czy wróżby andrzejkowe to tylko zabawa? Jak przekonuje nasz rozmówca – na pewno nie. Zło osobowe istnieje, wskazują na to świadectwa uwolnień, które możecie przeczytać na stronach 6-7.

Przewracając kartki najnowszego numeru, zauważycie również tekst, którego wielu z nas tak naprawdę nie chciałoby czytać. To nie beznadziejny artykuł, ale artykuł o beznadziei. Życiowy dołek, depresja, a nawet myśli samobójcze – to rzeczywistość tysięcy młodych w Polsce. Jak się z tego wyrwać? Co może nam pomóc? Więcej – w dziale „Problemator”.

W miesiącu poprzedzającym tak bardzo wyczekiwane przez nas święta Bożego Narodzenia nie sposób nie wspomnieć o czasie oczekiwania. Adwent, Roraty, lampiony – o co w tym wszystkim chodzi? Próbowamy wspólnie znaleźć odpowiedź na to pytanie. Bez moralizowania i pouczania. Tak po prostu.

W numerze ponadto stałe działy, świadectwa, inspiracje i porady. Cieszymy się, że jesteście z nami! Zachęcamy do udostępniania naszego czasopisma w sieci. Darmowy PDF czeka na was na stronie internetowej: mlodzi.niedziela.pl. 

Chcesz pogadać?

Czekamy na Twoje opinie, komentarze, pytania na Facebooku!
„Niedziela Młodych”

Znajdź nas w social mediach



MLODZI.NIEDZIELA.PL

Życie za czystość?

Kto dziś oddał-
by swoje

życie za czystość? Odpowiedź na to pytanie pozostawimy każdemu z was. Zanim jednak odpowiecie, że chyba sobie żartujemy, przeczytajcie to, co poniżej.



Błogosławiona Karolina Kózka, której wspomnienie w Kościele obchodzimy 18 listopada, była prostą, skromną dziewczyną. Wrażliwą, dobrą, pokorną, kochającą modlitwę. Nie rozstawiała się z otrzymanym od mamy różańcem. 18 listopada 1914 r. jako 16-latką, broniąc swej wolności i godności oraz dziewczęcej czystości, poniosła śmierć z rąk rosyjskiego żołnierza. Musiała przed nim uciekać i zapłaciła za to najwyższą cenę... Choć od tego wydarzenia minęło już ponad 100 lat, pamięć o Karolinie ciągle trwa, ciągle prosimy ją o wstawiennictwo w różnych sprawach – szczególnie tych związanych z czystością. Dlaczego? Bo była normalną dziewczyną z krwi i kości! Nie spała, jak to się mówi, z księżycą. Oddała swoje młode życie za wartość, którą dziś się wyśmiewa. Tylko czy jest się z czego śmiać? Karolina uczy, że absolutnie nie! **/AK**

niedziela młodych

Redaktor naczelny „Niedzieli”:
ks. Jarosław Grabowski

Redaktorzy prowadzący „Niedzielę Młodych”:
Agata Kowalska, Damian Krawczykowski

Skład i łamanie:
Monika Balwierz

Opracowanie graficzne:
Karolina Szczówka

Wydawca:
Archidiecezja Częstochowska

Adres redakcji:
ul. 3 Maja 12, 42-200 Częstochowa
tel. 34 369 43 00
mlodzi@niedziela.pl

ZABAWA WE WRÓŻBY?

Żyjemy w świecie przesiąkniętym kulturą magii, przesądów i różnorodnych bożków. Dlaczego „zwykła zabawa” we wróżenie może być dla nas, młodych, bardzo niebezpieczna? Rozmawiamy o tym z o. **Marcinem Ciechanowskim**, paulinem z Jasnej Góry – znanym i cenionym rekolekjonistą i egzorcystą.

.. Damian Krawczykowski: Listopad to czas zabaw andrzejkowych. Czy rozrywkowe wróżby naprawdę mogą być niebezpieczne?

O. Marcin Ciechanowski: Wiele osób przychodzących do mnie na modlitwę mówi, że robili pewne rzeczy, ale przecież to były tylko zabawy. Niektórzy myślą, że zabawa np. we wróżby nie jest groźna. A przecież jeśli zaczynamy polegać na gwiazdach, to przestajemy polegać na Bogu.

Prawdą jest, że zło osobowe istnieje. I trzeba to wyjaśniać. Gdy ludzie nie wiedzą, że mają wroga, wówczas przestają używać „broni”, aby z nim walczyć.

Kiedy przychodzą do mnie osoby zniewolone czy opętane, które chodziły do wróżek lub wywoływały duchy i czyniły inne rzeczy okultystyczne, często mówią: „Robiliśmy to przecież tylko dla zabawy”, albo: „Ja nie wiedziałem, że to złe”. Odpowiadam wtedy: „Mam taką zasadę: jak nie wiem, czy to trucizna, to nie piję. Spróbuj wypić truciznę tak dla zabawy... Co z tego, że ją wypijesz, nie wiedząc, że jest zabójcza. Trucizna jest trucizną i działa bez względu na twój stosunek do niej. I czy czynisz to dla zabawy czy na poważnie, czy masz świadomość czy nie – będzie działać bez względu na twoje podejście do niej, bo jest trucizną”.

Wiele osób nie uważa wróżb za odwoływanie się do szatana. Dla nich jest to tylko zwykła zabawa, ale Biblia mówi, że wróżbici niszczą ducha wiary i moralność narodu oraz ściągają nań przekleństwa. Czy mamy odwagę odrzucić Objawienie? Nawet zabawa nie daje bezpieczeństwa, bo zły duch na żartach się nie zna. Zwłaszcza gdy wchodzimy na jego teren, gdy „dotykamy” rzeczy zakazanych przez Boga, gdy przekraczamy pewne granice. Święty Tomasz z Akwinu napisał, że magia zakłada wysyłanie zaproszenia do demonów przez różne znaki, gesty czy symbole.

Problemem nie jest to, że ktoś może zostać opętany przez uczestniczenie we wróżbach andrzejkowych, ale to, że od najmłodszych lat lekceważy się zakazy i bariery dane nam przez Boga, by nas chronić.

.. No właśnie, w jaki sposób się bronić przed działaniem szatana?

Mogę porównać zło do wody. Jeśli wyleję wodę na blachę, to ona jej nie przyjmie. Wszystko po niej spłynie. Jeśli jednak tę samą wodę wyleję na gąbkę, to wchłonie wszystko. Od materiału bowiem zależy podatność na przyjęcie wody. Przekładając to na nasz temat rozmowy – św. Paweł Apostoł mówi: „Przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa” (Rz 13, 14). Czyli po Komunii św., gdy jestem w stanie łaski uświęcającej – jestem obłożony w Chrystusa. I gdy jakieś zło na mnie „trafi”, to obłożony w Chrystusa tego nie przyjmę. „Spłynię to po mnie” jak po blasze (uśmiech). Jeśli nie jestem obłożony, to jak gąbka mogę wchłonąć całe zło. Widzimy więc, że to od trwania w łasce uświęcającej, od życia wiarą i sakramentami zależy moja podatność na wpływy zła.

Dlatego spowiedź i Komunia św. są naszą największą obroną przed złem. Kilka razy widziałem, jak Bóg uwolnił zniewoloną osobę przez spowiedź i już żadne egzorcyzmy nie były jej potrzebne. Innym razem Bóg uwolnił osobę podczas Eucharystii, nad którą wcześniej wiele razy sprawowałem egzorcyzm uroczysty.

Spowiedź przywraca przyjaźń z Bogiem. Egzorcyzm uwalnia od diabła tylko ciało, spowiedź natomiast uwalnia duszę, a to jest najważniejsze. Egzorcyzm nie



będzie owocny, gdy dusza człowieka jest w grzechu.

.. Ostatnio widać coraz większą aktywność zła w świecie. Dotyczy to zwłaszcza ludzi młodych. Co najbar- dziej nam zagraża?

Słowo Boże mówi, że naczelnicy Judy, kapłani i lud mnożyli nieprawości, naśladując obrzydliwości narodów pogańskich. Słyszymy dziś, że na Zachodzie coś już dawno zaistniało, dlatego trzeba, by i Polacy

poszli tymi śladami. Tak się argumentuje związki homoseksualne, in vitro, aborcję, eutanazję.

Obecnie ludzie zamiast medalika czy szkaplerza noszą talizmany i amulety, zamiast klęczeć na modlitwie, przy konfesjonale i przed przyjęciem Komunii św. – idą do psychoanalityków lub chodzą do wróżki. Młodzież rozczytuje się w *Harrym Potterze*, który otwiera ich na magię. Reklamy zapraszają ludzi na medytacje transcendentalne, które za

jedynie 50 zł obiecują przeniesienie w inny wymiar.

Dlaczego tak się dzieje? Brak wiary w Boga przekłada się na wiarę w bożki. Fascynacje okultyzmem, alternatywna medycyna, homeopatia, uzdrowienia magią, spirytyzm, hipnoza, bioenergoterapia, radiestezja, transy, znachorstwo, wróżbiarstwo, jasnowidztwo, medytacje wschodnie i wiele innych bezdroży duchowych wypychają człowieka w wielką pustkę i upadek. I jeszcze wahadełko nad kielbasą, którym sprawdzamy, czy jest duchowo pozytywna (śmiech).

Zamiast wołania do Boga o zbawienie dusz mamy wywoływanie duchów, zamiast modlitwy – zaklęcia, zamiast religii – magię. Halloween wypiera święto Wszystkich Świętych oraz Dzień Zaduszny ze świadomości i przeżywania wielu młodych i dzieci. Czy można się dziwić, że w Polsce mamy dwa razy więcej egzorcystów niż 10 lat temu? Czy można się dziwić, że jesteśmy przeciętni i obleżeni przez przerażonych penitentów?

Gdy jednak patrzę na Ewangelię, widzę, że Nikodem przyszedł do Jezusa w nocy i rozmawiał z Nim w ciemnościach. On był w ciemnościach. Właściwie to one zmusiły go do poszukiwania Jezusa. To, co przymusza nas do nawrócenia, to zniewolenie ciemnością i zewnętrzne działanie sił mroku.

Wielu ludzi powraca do Boga dopiero wtedy, gdy bezbożność doprowadza ich do takiej męki, że życie staje się dla nich nie do wytrzymania. Jak z tego wyjść? Pierwsza rzecz – to powrócić do Jezusa Chrystusa!

On cię kocha i żadne twoje grzechy nie są dla Niego tak ważne jak TY! Naprawdę. **n**



ZOSTAŁAM UWOLNIONA!

Pewnie nie będę oryginalna w swoim świadectwie, jednak czuję wielką duchową potrzebę, aby podzielić się z wami swoim doświadczeniem. Człowiek żyje na tym świecie, myśląc, że jest blisko Boga, wierząc, że z grzechu można się szybko wyświadczyć i żyć dalej. Niestety, każdy grzech przynosi konsekwencje. Przekonałam się o tym na własnej skórze.

Obecnie mam już ponad 30 lat i jakiś czas temu moje życie zmieniło się o 180 stopni. I tak po ok. 14 latach krążenia wokół Boga w odległości liczonej w kilometrach znalazłam się z Nim twarzą w twarz, tak blisko, że aż trudno w to uwierzyć.

Byłam zmuszona do kilkunastu spotkań z egzorcystą, który odprawiał nade mną modlitwy o uwolnienie, gdyż byłam zniewolona. W wieku 12 lat poszłam do wróżby,

który przepowiedział mi moją przyszłość, następnie, 12 lat później, poddałam się zabiegowi „uzdrowienia” przez dziwne „modlitwy” nade mną. Jak się okazało, osoba, która to odprawiała, należała do sekty.

Mimo że byłam głęboko przekonana, iż to Bóg mnie uzdrawia, to jednak po raz kolejny otworzyłam furtkę na działanie szatana. Przez te lata pustki czytałam horoskopy, chodziłam do bioenergoterapeuty i „kosztowałam” rytualnych masażu typu lomi lomi. Wzięłam ślub cywilny, używałam antykoncepcji, prowadziłam lekkie życie bez Boga, bez Komunii św. i rozgrzeszenia. A to wszystko było efektem wypuszczenia zła do mojego życia.

Jeżeli zatem mogę kogokolwiek przestrzec, to proszę, a wręcz błagam – zerwijcie wszelkie przywiązanie do grzechu, nie korzystajcie

z usług wróżek, bioenergoterapeutów, z homeopatii, strońcie od dziwnych ludzi, którzy mruczą coś pod nosem. Módlcie się gorąco za swoich bliskich, aby i oni byli chronieni waszą modlitwą. Jedną z recept na Boże życie to wiara w Pana, oczyszczenie i wyrzucenie się zła.

Po 2-miesięcznej walce ze złem, duchowej i fizycznej (rzucanie się i wicie po ziemi) zostałam uwolniona. Pan Jezus mnie oczyścił, a teraz w moim życiu dzieją się same cuda. Duch Święty niesie mnie jak na skrzydłach do Pana, pokazując skrawek nieba już tu, na ziemi.

Takiej bliskości życzę każdemu z was. 

MAGDALENA



Świadcstwa pochodzą ze strony:
egzorcyzmy.katolik.pl

NIGDY WIĘCEJ MAGII

Problemy zaczęły się, gdy miałam 13 lat. Byłam nieśmiała i nieporadna w kontaktach z ludźmi. Męczyło mnie poczucie alienacji, odrzucenia przez grupę. Żeby poczuć się lepiej, stworzyłam sobie świat fantazji, oparty na fascynacji magią, spirytyzmem i demonologią. Czytałam na ten temat wszystek chłam, jaki wpadł mi w ręce, i próbowałam odprawiać różne rytuały.

Osiągnęłam swoje – wprawdzie ludzie nie zaczęli mnie lubić, ale zaczęli się mnie bać. Niesamowicie rozwinęła mi się wyobraźnia, zaczęłam rysować i pisać kompletnie „odjechane”, mroczne i ponure rzeczy. Poprawiła mi się też intuicja i zdolność... manipulowania ludźmi, o którą wcześniej nikt by mnie nie posądzał. Miałam epizody poszerzenia świadomości – wrażenie, że naraz ogarniam myśłami bardzo rozległe tematy, miejsca w różnych częściach świata (czy nawet

kosmosu, innych wymiarów) i zdarzenia odległe w czasie.

Z czasem doszły do tego coraz głębsze stany depresyjne, wrażenie wewnętrznej pustki, uczucie, że jakaś obca siła kieruje moim życiem, wysysa ze mnie energię. Pojawiły się myśli samobójcze, impulsy do samookaleczenia. Trafiłam do psychiatry... Niestety, leki nie pomagały i rodzice zaprowadzili mnie do... bioenergoterapeuty. Ten orzekł, że „przyczepił” się do mnie jakiś zły duch, po czym zabrał się do odprawiania nade mną szamańskich rytuałów. Powiedziałam, że nie wierzę w jego „moce”, więc facet się wkurzył i postanowił mi udowodnić, że jest wielkim guru. I udowodnił. Zrobił mi coś dziwnego... i to nie dotycząc mnie. Poczułam, że część mojego ciała jest znieczulona i odcięta od reszty! Brrr. Jakbym miała zablokowane jakieś nerwy obwodowe. Wpadłam

we wściekłość wobec takiej ingerencji, ale musiałam uznać jego wyższość. Pozwoliłam mu się „leczyć”. Wkrótce poczułam się jakby trochę lepiej, a wtedy koleś przeszedł do rzeczy: zażądał dowodu wdzięczności. Po prostu usiłował mnie wykorzystać.

Udało mi się wynegocjować, że sama przyjdę dać się wykorzystać za tydzień. Jak stamtąd wybiegłam, przysięgałam sobie, że NIGDY WIĘCEJ okultyzmu, spirytyzmu, szamaństwa ani nic z tych rzeczy. Bardzo cierpiałam jeszcze przez kilka miesięcy (lęki, myśli samobójcze...), ale udało mi się z tego wyjść. Pomogły mi profesjonalna psychoterapia, dobrze dobrany lek przeciwdepresyjny i modlitwa (nawróciłam się w grupie modlitwnej). Jestem przekonana, że bioenergoterapia nie leczy ani depresji, ani opresji! W obu przypadkach niezawodny jest tylko Jezus. **n**

MARTA

PO PROSTU CZYSTE SERCE, CZ

Zacznijmy od świadectwa. W końcu nic nie działa lepiej niż przykład. Łukasz, który dzieli się z nami swoją historią, zgodził się na to bez żadnego „ale”, bez wahania, choć w dzisiejszych czasach mówienie o czystej miłości jest niemodne. Grozi narażeniem się na co najmniej głupkowate uśmiechy, bo przecież „kto tak żyje?”. Tymczasem są jeszcze tacy, którzy chcą doświadczyć tej czystej miłości!



AGATA KOWALSKA

Jest wiele darów, które człowiek może ofiarować Bogu. Jednym z nich jest właśnie czystość. Nie mówimy tu tylko o jej duchowym wymiarze, lecz również o fizycznej obietnicy. Mam wrażenie, że narracja, którą głosi dzisiejszy świat, brzmi zupełnie inaczej niż nauczanie Chrystusa. Obecnie zjawiska przygodnego seksu czy mieszkania i współżycia przed ślubem awansowały z tematu tabu i stały się czymś normalnym. Jak zatem stanąć na przekór współczesnej modzie?

Ruch Czystych Serc w praktyce

Z pomocą przychodzi wspólnota Ruchu Czystych Serc (RCS). Zrzeszeni w niej młodzi przyrzekają zachować fizyczną oraz duchową czystość do momentu zawarcia sakramentu małżeństwa i o nią walczyć.

– Mam na imię Łukasz i należę do Liturgicznej Służby Ołtarza oraz do Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Pochodzę z Zawiercia, mam 23 lata i od niespełna roku jestem też członkiem Ruchu Czystych Serc. W pewnym momencie mojego religijnego życia (które myślę, że było i jest dość obfite) zadałem sobie pytanie: jak jeszcze odwdziaczyć się Panu Bogu za



miłość, którą On nieustannie mnie obdarza? A ponieważ temat czystości nie był mi obcy – już kilka lat wcześniej doświadczyłem w tym wymiarze ogromu łaski Bożej – zaczęła we mnie wzrastać myśl o wstąpieniu do RCS. Na początku nie byłem pewien... Pojawiały się różne wątpliwości. Z czasem jednak ta myśl coraz bardziej zajmowała moje serce i przerodziła się w pragnienie. Niepewność ustępowała na rzecz coraz większego wewnętrznego wołania, aby to właśnie moja czystość złożyć w darze przed Bogiem. W okolicach Nowego Roku wysłałem zgłoszenie, a kilka dni później – po duchowym przygotowaniu, którym były osobiste „rekolekcje” w kaplicy na plebani przed tabernakulum i relikwiami bł. Karoliny Kózkówny – złożyłem przysięgę Ruchu Czystych Serc.

Pamiętam, że w tym dniu podczas porannej Mszy św. modliłem się, żeby Chrystus uzdalniał mnie do mądrego przyjęcia i wypełniania przyrzeczenia. Oczywiście, towarzyszył mi lęk, ale znacznie większa była miłość Boga do mnie, która do dziś pozwala mi kroczyć drogą czystości. Myślę i czuję na własnej skórze, że przeżywanie młodości w taki, a nie inny sposób pozwala lepiej zrozumieć, czym tak naprawdę jest czystość. I wbrew temu, co dyktuje współczesna moda, to właśnie mądre korzystanie z tego daru uczy mnie prawdziwej miłości do siebie oraz drugiego człowieka, odkrywa prawdziwe piękno i szczęście. Mogę z pełnym przekonaniem stwierdzić, że ofiarowanie Bogu swojej czystości kształtuje mnie i wyzwała do prawdziwej wolności. Czy są trudności? Jasne,

YLI NIE BAW SIĘ MIŁOŚCIĄ



że tak, a gdzie ich nie ma? Trwanie we wspólnocie RCS uczy, jak sobie z nimi radzić, a codzienne powtarzanie słów przyrzeczenia motywuje do codziennej pracy nad sobą; przypomina, jak cenny jest to dar. Dzisiaj miłością określa się często to, co jest jej zaprzeczeniem, tymczasem czystość i walka o nią w kręgach Ruchu Czystych Serc uczą prawdziwie kochać. Jezus chce każdemu ofiarować rzeczywiste szczęście, potrzebuje tylko, byś oddał Mu swoje serce.

Niemodne...

Przyznanie się do tego, że dba się o własną fizyczną czystość, jest dziś nienaturalnym bohaterstwem. W świecie, w którym nie liczą się żadne zasady, w którym „róbta, co chceta” wdziera się z coraz większym impetem

i zbiera żniwo wśród nastolatków chcących wolnej miłości, nieskrępowanej żadnymi ograniczeniami, ryzykowne jest powiedzieć: poczekam do ślubu z oddaniem swojego ciała najbliższej mi osobie. Tylko... dlaczego tak bardzo się boimy przyznać do tego, że trzymamy się jakichś wartości, że nasze ciało nie jest rzeczą, którą można rozdawać na prawo i lewo dopiero co poznanej osobie? Młodzież chce mieć wszystko na już, natychmiast, nie chce czekać, nie ma cierpliwości; chce zaimponować, uważa, że takie zachowanie przyniesie poklask wśród rówieśników. Czy młodzi ludzie w ogóle patrzą na konsekwencje swoich czynów? Nikt o tym nie myśli, a refleksje, że można było postąpić inaczej, przychodzą za późno... Można temu zapobiec.

Sfera zbyt ważna i piękna

Jeśli chcesz wybrać inną ścieżkę, jak Łukasz inaczej przeżyć swoją młodość, zadbać o czystość – fizyczną i duchową, doświadczyć prawdziwej miłości, a nie tej powierzchownej, budowanej na fizycznej bliskości – z pomocą przyjdzie ci Ruch Czystych Serc. To nie tylko wspólnota zrzeszająca tych, którzy chcą kochać czystą miłością – to codzienność, nauka miłości do drugiej osoby i do siebie samego. Na stronie internetowej RCS przeczytamy, że to szkoła miłości i klinika czystych serc. „Chcemy tylko prawdziwej miłości, niezależnie od tego, do jakiego stanu powołuje nas Pan, dlatego zawieramy się Temu, który nas stworzył – Jedynemu Ekspertowi – Jezusowi Chrystusowi, prosząc, aby to On uczył nas, jak kochać, i by leczył zranione serca. Zachowanie czystości przedmałżeńskiej i wolność od wszelkich nałogów, a przede wszystkim pielęgnowanie relacji z Jezusem, m.in. przez codzienną modlitwę i życie sakramentalne (częstą Eucharystię i regularną spowiedź św.), oraz podjęcie konkretnej pracy nad sobą – to sprawdzona droga do prawdziwej – bo czystej – miłości” – czytamy na rcs.org.pl. Tam poznamy również wiele świadectw osób takich jak Łukasz, które zdecydowały się wstąpić do Ruchu Czystych Serc, m.in. to: „Seksualność jest sferą zbyt ważną i piękną, aby się nią bawić”. Jedno zdanie, a zawiera się w nim wszystko... Podejmiesz wyzwanie? Uwierzysz, że tylko w Chrystusie możesz być prawdziwie wolny? **n**

Więcej informacji o Ruchu Czystych Serc oraz o tym, jak do niego wstąpić i jakie są warunki członkostwa, uzyskasz, skanując załączone niżej kody QR.



CIERPIENIA MŁODEGO POLAKA

Ponad 2,5-krotnie zwiększyła się liczba prób samobójczych podejmowanych przez polską młodzież na przestrzeni ostatnich 8 lat.

IRENEUSZ KORPYS

Okazuje się, że samobójstwa są jedną z najczęstszych przyczyn zgonów wśród młodych Polaków. Tylko w minionym roku każdego tygodnia co najmniej dwie młode osoby umierały w wyniku skutecznej próby samobójczej. Oznacza to, że ponad 100 dzieci i młodzieży w akcie desperacji odebrało sobie życie. Najmłodszy samobójca miał zaledwie 8 lat, ale psychologowie odnotowali myśli samobójcze już u 6-latków. Zazwyczaj jednak to osoby w wieku 13-18 lat targają się na swoje życie. Według szacunków badaczy, liczba prób samobójczych jest 10-15 razy większa niż samobójstw zakończonych zgonem, a jeszcze liczniejsza jest grupa osób, które pogrążone w czarnych myślach każdego dnia zastanawiają się nad odebraniem sobie życia, lecz z różnych powodów tego nie czynią. Są one potencjalnymi samobójcami, których przed ostatecznym krokiem chroni tylko ledwo tłący się płomień nadziei, że nie wszystko jest bez sensu, że jeszcze jest szansa na szczęśliwe życie. Co zrobić, aby ten płomień nie zgasł? Jak uratować osobę, która chce odebrać sobie życie?

Nie tylko młodzi

Samobójstwa nie są tylko domeną młodzieży, choć niewątpliwie problemy związane z okresem dojrzewania

sprzyjają czarnym myślom i pesymizmowi; dotyczą wszystkich grup wiekowych i stanowią globalne wyzwanie. Śmiało można je nazwać prawdziwą pandemią, która od lat pochłania tysiące istnień na całym świecie. Eksperci nie mają złudzeń: więcej osób każdego roku ginie śmiercią samobójczą niż w wyniku obecnie trwających konfliktów zbrojnych oraz zamachów terrorystycznych. Według informacji podanych przez Światową Organizację Zdrowia (WHO), co 40 sekund ktoś popełnia samobójstwo, a co 3 sekundy podejmowana jest próba samobójcza. Uśrednione dane statystyczne mówią o 800 tys. zgonów każdego roku spowodowanych samobójstwami. To tak, jakby rocznie z powierzchni globu zniknęło miasto wielkości Krakowa, Amsterdamu czy Marsylii. Pod tym względem przodują kraje rozwinięte. W czołówce niechlubnej statystyki (z najwyższym wskaźnikiem liczby samobójstw na 100 tys. mieszkańców) znajdują się: Korea Południowa (24,6), Litwa (21,6), Słowenia (16,5), Belgia (15,9) oraz Japonia (14,7). Polska niewiele ustępuje tej ostatniej – ze wskaźnikiem 11,1 klasyfikuje się w drugiej dziesiątce. Jeśli zestawić tylko kraje Unii Europejskiej z najwyższym współczynnikiem samobójstw – jesteśmy na 10. miejscu.

Najbardziej niepokojąca jest tendencja wzrostowa, jeśli chodzi o przypadki zachowań samobójczych. Statystyki prowadzone przez WHO od 1950 r. pokazują, że liczba samobójstw na całym świecie wzrosła o ponad 60%. Największe przyrosty odnotowano w młodszych grupach wiekowych. Obecnie to mężczyźni w wieku 16-21 lat, obok swoich starszych kolegów z grupy 45-55 lat, najczęściej popełniają samobójstwa.

Egoistyczny krok

Z perspektywy samobójcy odebranie sobie życia jest jego suwerenną decyzją, jego sprawą, niczym w książce Goethego *Cierpienia młodego Wertera*, która w romantycznej scenerii gloryfikuje samobójstwo i w pewnym sensie promuje je jako środek uśmierzający ból egzystencjalny i kończący cierpienie. W tym sposobie myślenia jest

tyle prawdy, co moralności i rozsądku w głowach niektórych polskich polityków. Tak po prostu nie jest! Nie jesteśmy samotnymi wyspami. Nasze decyzje wpływają na wszystkich, którzy nas kochają, lubią, z którymi przebywamy. **Samobójstwo to najbardziej egoistyczny krok, w którym samobójca całkowicie pomija uczucia swoich bliskich. Być może dlatego to obecnie, w epoce narcyzmu i egoizmu pompowanego m.in. instagramowym snobizmem, odnotowujemy istny boom na odbieranie sobie życia.** Każdy samobójca zostawia w żałobie co najmniej kilkanaście osób, które muszą zmierzyć się z cierpieniem i pustką po stracie kogoś bliskiego. A przecież nie każdy potrafi unieść ciężar śmierci syna, córki czy przyjaciela, co nakręca tylko spiralę kolejnych samobójstw. Czy można tak nieodpowiedzialnie podejść do tych, na których ci najbardziej zależy?

Wieża problemów

Samobójstwo nie jest kaprysem lub modą. To akt desperackiej próby poradzenia sobie z problemami, które szczególnie w wieku dojrzewania piętrzą się niczym Burdż Chalifa czy Empire State Building. Na progu jeszcze nie do końca zaplanowanego dorosłego życia znajdujemy się w sytuacji szczególnej niepewności oraz napięcia, które wynikają zarówno z naszych zbyt dużych oczekiwań co do własnej przyszłości, jak i z rozbuchanych do wielkości Mount Everestu oczekiwań otoczenia. **Wchodząc w dorosłe życie, często w sposób dramatyczny musimy wyrwać się z nadopiekuńczych ramion rodzicielskiej opieki i kontroli i usamodzielnic się w nowych rolach społecznych; to rodzi wewnętrzne konflikty, a często i frustrację wynikającą z niemocy.**

Również tempo życia oraz społeczna presja ukierunkowana na „sukces” nie ułatwiają codziennego funkcjonowania. Nie każdy jest w stanie udźwignąć ten ciężar. Ci, którym się to nie udaje, zapadają na depresję. Jak podają statystyki, już co drugi nastolatek spośród tych, którzy popełniali skuteczną próbę samobójczą, chorował na depresję.

Zrób coś dla siebie

Depresja jest podstępna chorobą, która niszczy nas od środka metodą „na gotowaną żabę” – gdy się zorientujemy, że siedzimy w buchającym parą kotle naszych czarnych myśli, może być już za późno. Dlatego tak ważna jest profilaktyka. Oto siedem uczynków miłosierdzia względem siebie, które pomogą ci ustrzec się przed depresją.

- 1) Utrzymuj kontakty z przyjaciółmi i znajomymi.
- 2) Prowadź aktywny tryb życia i realizuj swoje hobby.
- 3) Jedz zdrowo.
- 4) Wysypiaj się regularnie.
- 5) Znajdź trochę czasu na odpoczynek.
- 6) Nie stosuj używek (alkoholu, narkotyków, dopalaczy, papierosów).
- 7) Jeżeli czujesz, że coś jest nie tak, zgłoś się na konsultację do specjalisty, który pomoże ci określić twój stan. Ważnym elementem w profilaktyce depresji, co podkreśla wielu ekspertów, jest zaangażowanie religijne.

U bram Mordoru

A co, jeśli depresja cię dopadła? Nie wszystko stracone. Pamiętaj, że jest to choroba wyleczalna. Jeśli zauważysz u siebie takie objawy, jak: niska samoocena, obniżony nastrój, pesymistyczne widzenie przyszłości, utrata zainteresowań i zdolności cieszenia się, obniżona energia, osłabienie koncentracji i uwagi, brak wiary w siebie, ciągłe poczucie winy, samookaleczanie się, myśli, a następnie czyny samobójcze – nie wahaj się zwrócić do specjalisty. **Nieleczona depresja dramatycznie obniża jakość twojego życia, powoduje wycofanie z kontaktów społecznych, ból egzystencjalny, a w końcu może doprowadzić do próby samobójczej.** Odebranie sobie życia nie jest żadnym rozwiązaniem, a tylko mnożeniem cierpienia własnego i twoich bliskich. Droga do pokonania depresji na pierwszy rzut oka wydaje się długa i straszna, ale jest o wiele łatwiejsza niż ta, którą przebył Frodo Baggins do bram Mordoru. **n**

DZIECIAKI Z LAMPIONAMI

DAMIAN KRAWCZYKOWSKI

Zgaszone światła, klimat podkscytowania, zapalony lampion w dłoni i masa uśmiechniętych znajomych dookoła. Tak było dawniej, gdy byliśmy młodszy. A dziś? Zgaszone światło, klimat podenerwowania, zmuszający cię do zdobycia coraz większej liczby lajków, świecący ekran smartfona w dłoni i masa sztucznych uśmiechów na fejsie. Zgadłem?

Nie chodzi mi o pouczanie – chodzi raczej o dotarcie do prawdy, która jak adwentowy lampion wniesie w nasze życie trochę światła. Możemy iść z pędem tego świata i wyśmiewać wszystko, co związane z Bogiem i Kościołem. Możemy też, z odwagą i wrażliwością, spróbować odkryć, o co tak naprawdę w tym wszystkim chodzi.

W Kościele fajne jest to, że z pozorów błahe, dziecinne znaki i gesty mówią bardzo wiele. Adwent to czas oczekiwania na przyjście Pana – tak opisują go szkolne podręczniki do religii. Dzieciaki stojące zaraz przy wejściu w zaciemnionym kościele są symbolem Jezusa – Boga, który ze swoją miłością chce wchodzić w ciemności naszego życia.

Może kojarzysz Boga tylko z nudnymi lekcjami katechezy, może z babcinymi opowieściami albo ostrzeżeniami księdza z ambony, że tego ci nie wolno, a za tamto pójdziesz do piekła. Bóg jest większy od każdego człowieka z jego wadami i niedoskonałościami.

Te często wyśmiewane dzieciaki z lampionami są głosem Boga, który pragnie mówić do ciebie każdego dnia – nie tylko na niedzielnej Mszy św. czy poniedziałkowej lekcji religii.

Siedząc na Roratach, pewnie z przymusu, w ostatniej ławce, staraj się spojrzeć na to wszystko z innej strony. Nie patrz jak reszta – powierz chownie, nie oceniaj, jaką kto ma

Adwent wczoraj i dziś.

Czekamy, ale na co?

Na kogo?

Roraty, dzieciaki
z lampionami.

Po co w ogóle cała
ta szopka?

kurtkę, a jakie buty. Popatrz głębiej. W blasku zapalonych lampionów zobacz Jezusa. Boga, który pragnie ci powiedzieć, jak bardzo jesteś dla Niego ważny; Boga, który jest jak światło – ciepły, bezpieczny, który rozświetla drogę. Bez Niego – jak bez światła – ciemno, niebezpiecznie, źle.

Pomyśl wtedy o swoim życiu. Twoje życie to Roraty, a wewnątrz kościoła, w którym siedzisz – to serce. Pewnie często są w nim gwar, chaos i zamieszanie. Tak jak przed Roratami – szmer gadających dzieci, odgłos otwieranych drzwi i głośnie „zdrowaśki”, odmawiane przez babcię w moherowym berecie.

Zastanów się: czy zaprosiłeś do swojego życia Jezusa? Czy wpuściłeś Go do swojej przestrzeni? Ale wiesz, tak na poważnie, osobiście. On się nie narzuca. On pragnie, abyś sam, z serca powiedział Mu: „Boże, chcę, żebyś Ty prowadził moje życie, chcę być Twoim uczniem”. Nikt za ciebie tego nie robi. To musi być twoja świadoma decyzja.

Nie chcę cię smucić czy oceniać, ale zapewne w twoim wnętrzu jest ciemno, co? Zamiast Jezusa wzięłeś ze sobą smartfon? Poświecił chwilę, pobrzdakał powiadomieniami z insta. I co dalej? Bateria padła, ekran zgaś. Znowu ciemność.

Świat jest pełen chwilowych zastępników Boga. Możemy się zasypać całą stertą najnowszych gadżetów, a koniec końców i tak zostaniemy sami. Nikt nie zapyta: może podać ci

ładowarkę? Raczej: czy Mnie znasz? Zaprosiłeś(-aś) Mnie do siebie?

Gdy będziesz dalej siedzieć w ławce, zobaczysz kolejny znak. Za parę minut podstarzały i lekko przygarbiony pan kościelny pójdzie do zakrystii i jednym przyciskiem włączy wszystkie światła w kościele.

Pierwsza reakcja to szok i oślepienie. Później – pokój i pewność. Nareszcie widzisz wszystko dokładnie. Nie jak przez mgłę, nie pozornie – wyraźnie. Tak jest też w życiu. Gdy mimo ryzyka wyśmiania przez rówieśników na serio zaprosisz do swojego serducha Jezusa i zechcesz rozwijać z Nim osobistą więź i relację – On z czasem zapali w twoim życiu światło. Już nie będziesz potrzebował uznania w oczach ziomków z osiedla, podziwu koleżanek czy kolegów. Wystarczy ci świadomość, że jesteś ukochanym dzieckiem samego Boga – Stwórcy wszechświata i każdej rzeczy, którą widzisz.

Adwent to czas oczekiwania. Ale na co? Na kolejną regułę zapisaną w zeszycie do religii? Na kolejną pieczęć w książeczce do bierzmowania? Na święta, pięknie przyozdobiony dom i prezenty pod choinką?

Adwent to czas oczekiwania na twój ruch, na twoją odważną decyzję. Czas oczekiwania Jezusa na to, aż otworzysz drzwi i wpuścisz Go, jak dzieciaka z lampionem, za próg swojego życia.

Początek tegorocznego Adwentu już 28 listopada. To 4 tygodnie szansy. Nadziei na to, że się odważysz; że nie przesiedzisz znów w ciemnym pokoju, oświetlonym sztucznym światłem smartfona, ale że weźmiesz do ręki to prawdziwe i jedyne nieskończone światło – Jezusa. Od ciebie zależy, czy dzieciaki z lampionami pozostaną tylko rozwydrzoną bandą bachorów, która znów hałasuje w kościele, czy staną się znakiem czegoś nowego w twoim życiu. Bo Adwent to TWOJA szansa. **n**



POCIĄG DO... CZYŚĆCA?

Miejsce tajemnicy. Z jednej strony ból, cierpienie, z drugiej – jedyna perspektywa: niebo. O co tak naprawdę chodzi w czyśccu i czy my także się tam znajdziemy?

DAMIAN KRAWCZYKOWSKI

To może być zaskakujące, ale przez pierwsze 19 lat swojego życia tak naprawdę nie zastanawiałem się nad tym, co będzie po śmierci. Raczej przyjmowałem postawę myślenia zgodną z dużą częścią „niedzielných” katolików. Śmierć to koniec i później nie ma już nic. Sen, cisza, pustka.

Odejście bliskiej osoby to zawsze ogromny ból, ale nie potrafię sobie wyobrazić, jak wielki dla kogoś, kto myśli, że po śmierci nie ma już żadnej nadziei. W takim przeświadczeniu przeżyłem większość swojego młodego życia. Dopiero za pomocą...

rapowych płyt Bóg pomógł mi to pojąć. Świat widziany oczami to nie wszystko! Wsiadaj na pokład, a postaram się pokazać ci kilka interesujących miejsc.

Stacja 1: Wierz w duchy!

Na początek naszej duchowej podróży trochę o samych... duchach. Tak, tak – to nie świat horrorów, to świat Kościoła najpełniej ukazuje tę rzeczywistość. Duchy istnieją. Ba! My też po części nimi jesteśmy. Każdy z nas ma ducha i duszę. Czym one są? To temat na osobny artykuł. W skrócie: chodzi o to, że nasze ciała to nie wszystko – istnieje rzeczywistość, której nie widzimy.

I to właśnie jest punkt wyjścia do zrozumienia kolejnych stacji widzianych z okien naszego wygodnego i ciepłego pociągu życia.

Stacja 2: Śmierć, czyli zmiana

Kolejna sprawa to etap przejścia. Śmierć nie kończy życia – ona je zmienia. Niektórzy święci zwykli

mówić, że śmierć to dopiero początek prawdziwego życia. „Ja nie umieram, ja wchodzę w życie” – mawiała św. Teresa.

Kiedy zrozumiałem, że śmierć nie oznacza końca, a jedynie zmianę perspektywy życia, zacząłem pojmować naszą wiarę. Nie da się zrozumieć Boga bez zrozumienia siebie. Nie da się też pojąć siebie bez szukania Boga.

Dusza człowieka po oddzieleniu się od ciała żyje dalej. Pytanie o tylko... gdzie?

Stacja 3: Trzy możliwości

Wjeżdżamy w nową, często budzącą grozę rzeczywistość. Zawsze czymś niepojętym będzie dla nas perspektywa „po śmierci”. Ograniczający nas rozum nigdy do końca jej nie zrozumie. I właśnie tutaj pojawia się wiara.

Jak naucza nas Kościół i pokazuje Pismo Święte – po śmierci nasza dusza trafi do jednej z trzech rzeczywistości: nieba, piekła lub... czyścca.

Wiadomo, niebo to nieustanne przebywanie z Bogiem, radość, pokój i wesele. Piekło – zupełne przeciwieństwo: nienawiść, ból oderwania od Boga, niepokój. A czym jest ten tajemniczy czyściec?

Stacja 4: Oczyszczanie

Czyściec, jak sama nazwa wskazuje, to stan oczyszczania naszej duszy. O co chodzi? Czy to boli? Zapewne tak, zresztą wiele wizji świętych o tym mówi. Oczyszczanie zawsze boli. To tak jak w życiu tu, na ziemi – rezygnacja z przyjemności i przeciwstawienie się swoim pragnieniom, żądom zawsze rodzą ból i cierpienie. Sednem czyścica nie są jednak bóle i czasowe niedostatki. Chodzi o to, by dojść do nieba. Jeśli trafimy do czyścica, tak naprawdę możemy poczuć ulgę i radość. Droga stąd jest tylko jedna – po czasie poprowadzi do Boga.

Czyściec ma nas przygotować nas na spotkanie z Jezusem. Gdy za życia nam się to nie udało, ta rzeczywistość jest właśnie po to. To tak, jakbyś zabrudzony i przemoknięty chciał wejść na wesele do najlepszych przyjaciół. Czyściec to czas zmiany „ubrania” na to godne, królewskie.

W listopadzie szczególnie żarliwie modlimy się za naszych bliskich zmarłych. Wypominki, Różaniec – to

wszystko dla dusz czyścicowych jest szczególnie istotne. Więcej o tym mówią święci, którym Bóg już za ich życia uchylił rąbka tajemnicy przez ukazanie w wizjach tego, co niewidzialne. Oddaję głos św. Faustynie.

„Ujrzałam Anioła Stróża, który mi kazał pójść za sobą. W jednej chwili znalazłam się w miejscu mglistym, napełnionym ogniem, a w nim całe mnóstwo dusz cierpiących. Te dusze modlą się bardzo gorąco, ale bez skutku dla siebie, my tylko możemy im przyjść z pomocą. Płomienie, które paliły je, nie dotykały się mnie. Mój Anioł Stróż nie odstępował mnie ani na chwilę. I zapytałam się tych dusz, jakie ich jest największe cierpienie. I odpowiedziały mi jednoznacznie, że największe dla nich cierpienie to jest tęsknota za Bogiem. Widziałam Matkę Bożą odwiedzającą dusze w czyścicu. Dusze nazywają Maryję «Gwiazdą Morza». Ona im przynosi ochłodę. Chciałam więcej z nimi porozmawiać, ale mój Anioł Stróż dał mi znak do wyjścia. Wyszliśmy za drzwi tego więzienia cierpiącego. [Usłyszałam głos wewnętrzny], który powiedział: Miłosierdzie moje nie chce tego, ale sprawiedliwość każe” (Dz. 20).

Najlepsze, co możemy zrobić dla naszych bliskich, którzy odeszli, to modlitwa, zamówione za nich Msze św.

Oni potrzebują tego o wiele bardziej niż naszych łez i wspomnień. Oni żyją, tyle że w innej rzeczywistości, której my teraz, ograniczeni ciałami, nie widzimy i nie rozumiemy.

Docieramy do końca naszej podróży i musimy zadać sobie pytanie: czy moje życie na ziemi jest zgodne z nauczaniem Jezusa? Śmierć nie powinna budzić w nas lęku – bardziej motywację. Gdy staramy się być blisko Boga, przyjmujemy sakramenty, modlimy się, czytamy Jego słowa w Biblii – stajemy się coraz bardziej podobni do Niego. Żywa relacja z Bogiem przygotowuje nas na to, co nastanie po śmierci.

Możemy iść do czyścica, ale czy nie lepiej od razu trafić do nieba? To nie żadna katolicka ściema. To prawdziwe życie, stworzone przez Boga, i każdy będzie musiał wziąć w tym udział. Niewierzący i walczący z Kościołem także. Niech to będzie najlepszy motywator do dobrego i pełnego życia z Jezusem. Abyśmy jadąc pociągiem, nie musieli zajeżdżać do stacji czyścica czy nie daj Boże piekła, ale mogli się spokojnie zatrzymać na stacji końcowej z napisem: NIEBO. 



ZAPISANI W KSIĘDZE ŻYCIA

Oktawalne, jednorazowe, roczne – mowa o wypominkach, czyli... właściwie o czym?

Przy końcu października w kościelnych zakrystiach zaczyna się gromadzić sporo ludzi. Przychodzą do księdza, aby wręczyć mu kartkę z wypisanymi imionami i nazwiskami osób zmarłych. Potem, w trakcie nabożeństwa, ksiądz wyczytuje ich wszystkich (nieraz trwa to dobrą godzinę!) i prowadzi modlitwę w ich intencji. To wypominki – forma modlitewnej pamięci o tych, którzy odeszli.

Czytanie listy osób – czy to żywych, czy zmarłych – i kierowanie do Boga próśb w ich intencji sięga swoją historią czasów starożytnych. Istniały wtedy tzw. dyptyki, czyli tabliczki, na których chrześcijanie zapisywali imiona biskupów, dobrodziejów, męczenników czy właśnie bliskich zmarłych, aby odczytać je w czasie Mszy św. Dzisiejsze wypominki nawiązują do tej starożytnej tradycji, która kryje w sobie głęboki sens. Zapisując imiona naszych bliskich zmarłych, a następnie

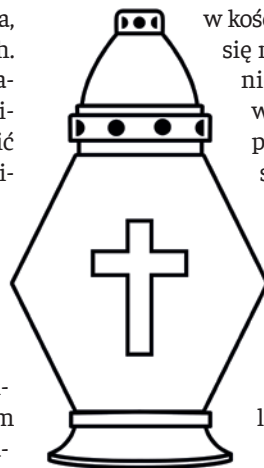
je czytając, wierzymy, że są oni zapisani w księdze życia, o której wspomina Apokalipsa św. Jana. Jest to księga, w której widnieją imiona zbawionych. Wypominki wyrażają więc naszą wiarę w życie wieczne i zaufanie do miłosiernego Boga, który pragnie zbawić każdego człowieka. Ta forma modlitwy mówi również o więzi, która łączy nas, żyjących na ziemi, z osobami, które są w czyśćcu, a także z tymi, którzy już są w niebie. Stanowi to wyraz jedności całego Kościoła: pielgrzymującego na ziemi, pokutującego w czyśćcu oraz triumfującego w niebie. Śmierć nas zatem nie rozdziela. Ciągłe trwamy we wzajemnej miłości. My, na ziemi, pamiętamy w modlitwie o zmarłych, ponieważ chcemy, aby jak najszybciej mogli doświadczyć pełnego szczęścia przy Bogu.

Są różne rodzaje wypominków. W samą uroczystość Wszystkich Świętych praktykujemy wypominki jednorazowe, które są czytane w czasie różańcowej procesji na cmentarzu. Z kolei wypominki oktawalne są

czytane przez oktavę (8 dni), która rozpoczyna się 1 listopada. Wtedy w kościołach wieczorem odbywa się nabożeństwo z wyczytywaniem zmarłych i modlitwą w ich intencji. Są także wypominki roczne, które czyta się w każdą niedzielę.

Znicze, kwiaty, czysty grób – to wszystko wyraża naszą miłość do zmarłych. Oni jednak najbardziej potrzebują naszej modlitwy. Warto więc skorzystać z tej wielowiekowej tradycji wypominków. Gdy kiedyś spotkamy się w niebie z tymi, którzy nas wyprzedzili w ziemskiej wędrówce, pewnie dowiemy się od nich, jak bardzo nasza modlitwa im pomogła i jak bardzo są nam za nią wdzięczni. **n**

Ks. WOJCIECH BIŚ



JAK POMÓC DUSZOM CZYŚĆCOWYM?

1. Modlitwa

Różaniec? Koronka do Bożego Miłosierdzia? Litanie za zmarłych? Jakiegokolwiek formy nie wybierzesz, każda będzie dobra!

2. Eucharystia

Ofiara Ciała i Krwi Chrystusa ponawiana za każdym razem na ołtarzu. Msza św. w intencji zmarłego jest największym darem, który możemy mu ofiarować.

3. Odpusty

Od 1 do 8 listopada można uzyskać odpust zupełny za zmarłego. Wymagane są do tego pobożne nawiedzenie cmentarza oraz wypełnienie zwykłych warunków odpustu. Należą do nich: spotkanie lub pozostawanie w stanie łaski uświęcającej, przyjęcie Komunii św., modlitwy Ojcze nasz i Zdrowaś Maryjo oraz Wierzę w Boga w intencjach papieża.

Z DZIENNICZKA
ŚW. SIOSTRY FAUSTYNY

**BŁAGAM CIĘ PRZES BOLESNĄ MĘKĘ
JEZUSA, SYNA TWEGO,
I PRZES CAŁĄ GORYCZ,
JAKĄ BYŁA ZALANA JEGO
PRZENAJŚWIĘTZA DUSZA,
OKAŻ MIŁOSIERDZIE SVOJE DUSZOM,
KTÓRE SĄ POD SPRAWIEDLIWYM
WEJRZENIEM TWOIM;
NIE PATRZ NA NIE INACZEJ,
JAK TYLKO PRZES RANY JEZUSA,
SYNA TWEGO NAJMILSZEGO,
BO MY WIERZYM, ŻE DOBROCI
TWOJEJ I LITOŚCI LICZBY NIE MASZ.**





KRZYŻ NA SZYI – OZDOBA CZY WYZNANIE WIARY?

Ludzie noszą teraz krzyżyki w różny sposób: jako naszyjnik, w uszach, zakładają na palec pierścionki z dziesiątkiem różańca. Spotkałam się także z tym, że dziewczyny zakładają na szyję krzyże w poziomie. Co mówi o tym nauka Kościoła?

Agnieszka z Wrocławia

Ks. ŁUKASZ ROMAŃCZUK

Od śmierci Pana Jezusa na krzyżu minęło już wiele wieków. Przez ten czas symbolika krzyża bardzo się zmieniła. Ze znaku hańby, porażki, śmierci stał się on znakiem zwycięstwa, zmartwychwstania i odkupienia. Stał się dla chrześcijan symbolem, z którym się identyfikują i który otaczają szacunkiem. Dlatego też możemy zauważyć, z jaką determinacją katolicy walczą o to, aby krzyż znajdował się w przestrzeni publicznej. Możemy też dostrzec, że wiele osób nosi krzyż na szyi. Jest to pewnego rodzaju świadectwo wiary i przynależności do Chrystusa.

Z racji powszechności krzyża w świecie wiele osób wykorzystuje go ze względów nie religijnych, ale komercyjnych. Od czasu do czasu możemy zauważyć, że krzyż stosuje się w różnych konfiguracjach – jako element dekoracyjny, biżuterię czy ładny dodatek do stroju. W takim przypadku staje się on znakiem neutralnym, produktem, który traci swoją wyjątkowość.

Przykładem komercjalizacji krzyża jest moda na noszenie go na szyi w wersji poziomej. W takim układzie wygląda niczym przewrócony krzyż. Gdy przeszukamy internet, znajdziemy interpretację „upadku” chrześcijaństwa. Krzyż w takiej formie widzimy też np. na flagach krajów skandynawskich, ale kiedy poznamy

historię ich powstania, odnajdziemy działanie Bożej Opatrzności.

Widziałem osoby noszące na swojej szyi krzyż w takiej formie i zastanawiałem się, czy jest to właściwe. W zasadzie powinniśmy spojrzeć na intencje człowieka, który chce nosić ten symbol: czy jednak wynika to z wiary, czy może z podążania za modą? Jeśli ktoś zakłada krzyż, żeby przyznać się do Chrystusa, to jest to zawsze droga do dawania świadectwa. Pamiętajmy jednak, że nie wszystko, co w danym momencie jest trendy, ładnie się prezentuje – jest dobre.

Nie założyłbym na szyję krzyża w wersji poziomej. Skoro w tradycji przyjęło się, że krzyż – symbol chrześcijaństwa to belki: pionowa (dłuższa) i pozioma (krótsza), to według mnie, każda inna forma staje się jego karykaturą. **n**

Masz wątpliwości, chciałbyś zadać pytanie związane z wiarą i Kościołem? Napisz do nas na Facebooku.



CZŁOWIEK TO NIE RZECZ, NIE TESTUJ GO

Wszystko tak naprawdę sprowadza się do twojej relacji z Jezusem. Jeśli jej nie ma lub jest nijaka... pewnie nie uda ci się zrozumieć, dlaczego temat, który teraz poruszamy, jest tak ważny.

AGATA KOWALSKA

Kiedy wpisujemy w przeglądarkę hasło: „dlaczego nie warto mieszkać ze sobą przed ślubem?”, znajdziemy mnóstwo coachingowych, poradnikowych opinii, wiele plusów i minusów, a przy okazji komentarzy, jaki to Kościół jest zły i oderwany od rzeczywistości, bo zabrania „sprawdzenia się” przed podjęciem tak ważnej życiowej decyzji. Nie mówiąc już o wyszydzaniu, wyśmiewaniu osób, które zdecydowały, że z mieszkaniem razem poczekają do ślubu. Warto jednak zadać sobie pytanie, czy to jest „oderwanie od rzeczywistości”, czy może zadbanie o dobrą przyszłość. Czy naprawdę musimy wytykać palcami kogoś, kto ma inne myślenie? Tym bardziej że ono owocuje. Jest inwestycją w przyszłość.

Testowanie przed zakupem

Kiedy zaczynam się zagłębiać w temat wspólnego mieszkania przed ślubem, znajduję ciekawą konkluzję: najczęstszą przyczyną takiego stanu rzeczy jest wygodnictwo. Łatwiej jest się utrzymać we dwoje, rachunki, zakupy rozkłada się po połowie – jest więc oszczędniej. W tym miejscu już warto się zatrzymać, bo jeśli to jest myśl przewodnia pary, to... gdzie jest miłość? Proza życia wkłada się w codzienność już w czasie narzeczeństwa?

Jeszcze nie było ślubu, a już są wspólne rachunki? Chyba słabo... Brutalny przykład: kupujesz suszarkę do włosów, bierzesz ją sobie na tydzień do domu, testujesz, sprawdzasz, czy suszy włosy tak jak trzeba. Jeśli jest w porządku – zostaje z tobą, jeśli nie – oddajesz ją do sklepu. Jeśli nie robisz tak z rzeczami, to dlaczego czynisz tak z człowiekiem? I co, jeśli po 2 tygodniach wspólnego mieszkania okaże się, że ta druga osoba nie jest taka, jaka ma być? Najlepiej wyrzucić wszystko do kosza, prawda? Wystarczy się wyprowadzić – nic was przecież ze sobą nie łączy, nie? To pójdzie na łatwiznę. Czy tu chodzi o miłość czy tylko o sprawdzenie, czy ktoś spełni nasze ambicje? Z biegiem czasu na pewno zaczniemy dostrzegać ukryte wady człowieka, którego pokochaliśmy, bo przecież nikt nie jest doskonały. Tylko że w małżeństwie łatwiej o niego walczyć. W końcu wówczas łączy was coś więcej niż jedynie wynajęte mieszkanie. Małżeństwo to zobowiązanie, nie przekreślą go jedna kłótnia czy rozminięcie się w jakichś kwestiach – to sprawy, nad którymi można pracować.

O co tak naprawdę chodzi?

Wspomniałam już o tym, że pary podejmują decyzję o wspólnym zamieszkanu głównie z przyczyn ekonomicznych. Kolejnym powodem jest niebudowanie relacji ze sobą, a... budowanie namiętności. „Sprawdzenie się przed ślubem to najczęściej sprawdzenie się w sferze intymnej. Jeśli chodzi wyłącznie o wspólne łóżko, to gdzie w tym wszystkim prawdziwa bliskość, ciepło, zrozumienie? Oczywiście, jeśli para nie mieszkała razem przed ślubem, potem może się zetknąć z problemami w tych kwestiach, ale ma wcześniej zbudowaną relację – nie w łóżku, ale na prawdziwych,

trwałych fundamentach. Skoro tyle na siebie czekali, to teraz się zmobilizują i popracują nad swoimi wadami. Często mamy do czynienia z sytuacją, w której dwie osoby bez ślubu mieszkają już tak długo, że się do siebie przyzwyczaiły, związały się finansowo i emocjonalnie – ale miłość już się wypaliła. Wtedy na pewno decyzja o ślubie nie zostanie podjęta, uczucia bowiem zamieniono na przyzwyczajenie. Z czego zatem wynika popularność takich związków? I tu kolejny powód – boimy się zobowiązań. Coś ma być do końca życia? Dziękuję, nie... Związek ma być szybki, łatwy i przyjemny? Tak! Wystarczy zamieszkać ze sobą przed ślubem, sprawdzić, czy fajnie jest razem czy też nie bardzo da się ze sobą mieszkać, a jak się nie da, to trudno, zawsze można to przerwać. A przecież prawdziwa miłość zakłada walkę o siebie! To moźolna, syzyfowa praca, ciągłe rezygnowanie z siebie na rzecz drugiego człowieka. Miłość zakłada zobowiązanie. Miłość zakłada dobro, którego chcemy dla siebie nawzajem. Czy testowanie człowieka to miłość? Na to pytanie chyba nie trzeba odpowiadać.

Słowa uczą, przykłady pociągają

Można mówić o tym bez końca, kłócić się, spierać, czy warto czy nie warto mieszkać ze sobą przed ślubem. Nic nie działa jednak lepiej niż świadectwo – dlatego poznajcie Karolinę i Kamila. Młodzi, dwudziestokilkuletni ludzie, członkowie Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, powiedzieli, że mimo ustalonej daty ślubu zaczekają ze wspólnym mieszkaniem. Wszystko sprowadza się – tak jak powiedziałam na początku – do tego, jaka jest twoja relacja z Jezusem. Ich wspólne życie wypełnia miłość do Boga i to Jego stawiają na pierwszym miejscu. Decyzja więc wydaje się oczywista.



Dlaczego nie mieszkamy ze sobą przed ślubem? Czasami wydaje nam się, że z głupoty, bo niekiedy mamy dość. Ilość trudności, z jakimi musimy się przez to mierzyć, jest ogromna. Zaczynając od tęsknoty, a kończąc na odległości, która jest między Zawierciem (tu mieszka Kamil – przyp. red.) a Krakowem (tu mieszka Karolina – przyp. red.). Ale to wszystko jest tylko małą przeszkodą, która jest niczym przy tym, co chcemy sobie przez to dać.

Hipotetycznie: gdybyśmy mieszkali razem przed ślubem, co by nam zostało po nim? Ślub jest oczekiwaniem na zmianę życia, czymś wyjątkowym, jedynym. – Mam na telefonie ustawiony licznik, który odlicza dni do naszego ślubu – mówi Kamil. Każde z nas nie może się tego doczekać, a co za tym idzie – nie może się doczekać wspólnego mieszkania, wspólnych rachunków, wspólnych obowiązków, wspólnego znoszenia się, ale też kochania siebie nawzajem przez 24 godziny na dobę, codziennych wspólnych wieczorów, zasypiania obok siebie,

seksu itp. To wszystko jest przed nami. A jeśli byśmy zdecydowali się zamieszkać wcześniej ze sobą, to wszystko byłoby zagrożone. Wtedy po ślubie nic nie otrzymujemy od drugiej osoby, bo wszystko już dostaliśmy.

Dobrze, a co odpowiadamy osobom, które mówią: „trzeba się wcześniej sprawdzić”? Odpowiadamy: „tak, robimy to”. Setki godzin rozmów, które przeprowadziliśmy, hipotetycznych sytuacji przyszłościowych, które rozegraliśmy na dziesiątki sposobów, wady i zalety, do których się przyznaliśmy – to wszystko sprawia, że znamy się już dość dobrze. Nie twierdzimy, że jesteśmy na wszystko gotowi. Oczywiście, że nie! Ale... na coś jesteśmy. Równie dobrze można by to powiedzieć, żeby po kilku latach poznawania się zamieszkać bez ślubu, co wiele par robi. Nie podejmujemy wtedy jednak żadnej decyzji, ślub jest nam do niczego niepotrzebny, jest wręcz zbędny. A my chcemy podjąć konkretną decyzję: jesteśmy na zawsze ze sobą i kropka, nie ma odwrotu,

przysięgaliśmy przed Panem Bogiem! Czy nie każdy tego pragnie? Mieć drugą osobę do końca życia? Na zawsze? Czy nie o tym marzymy od dziecka?

Wszystkie te argumenty wpisują się również idealnie w nauczanie Kościoła, co tylko utwierdza nas w słuszności naszej decyzji. Cieszymy się z niej i wszystkich zachęcamy, by zrobili to samo, choć czasem jest to dla nas słodko-gorzki krzyż.

Karolina Kot i Kamil Leski 



Po pierwsze
Rodzina!

KONKURS MINISTRA RODZINY I POLITYKI SPOŁECZNEJ
I PEŁNOMOCNIKA RZĄDU DO SPRAW POLITYKI DEMOGRAFICZNEJ



Ministerstwo Rodziny
i Polityki Społecznej

RODZICE POTRZEBNI OD ZARAZ

„Sanki są w zimie, rower jest w lato.
Mama to nie jest to samo co tato” –
śpiewa zespół Arka Noego. I ma rację.
Nie bez kozery Pan Bóg właśnie
tak wymyślił sobie rodzinę, że każdy
z nas potrzebuje i mamy, i taty.
Ta wersja jest najlepsza.

MAŁGORZATA WILK

Oboje nas kochają... jednak tata kocha inaczej niż mama.

Mama jako kobieta zwraca większą uwagę na świat osób i relacji międzysobowych. To ona rozumie nas bez słów, kiedy jeszcze tych słów nie umiemy wypowiadać. Wie, jaki płacz oznacza głód, a jaki potrzebę przytulenia. Jest bardzo prawdopodobne, że to ona nauczy dziecko, by pamiętać o urodzinach bliskich osób. Najpewniej to jednak tata nauczy je prowadzić samochód, przybijać gwoździe czy wymieniać żarówki. On świetnie się porusza w świecie rzeczy.

Tata – córka

Tata jest w życiu córki pierwszym mężczyzną, dlatego kształtuje u niej ogólny obraz mężczyzn. Obserwując jego zachowania i słowa, mała istota uczy się reguł męskiego świata. Kiedyś będzie wymagać podobnych zachowań np. od swojego przyszłego męża, dlatego ważne, by tata traktował ją z szacunkiem, akceptacją i czułą miłością.

Akceptacja i afirmacja ze strony taty budują też w córce silne poczucie



własnej wartości oraz wysoką samoocenę. Im więcej ojciec zapewnia jej poczucia bezpieczeństwa, oparcia, im częściej chwali jej wygląd, jej mocne strony i okazuje dumę z osiągnięć, tym ona czuje się bardziej wartościowa.

Tata zachęca córkę do nabywania nowych umiejętności, do zdobywania świata. Jest pomocnym towarzyszem w trakcie porażek i dba o to, by się nie poddawać, by próbować kolejny raz. Uczy odwagi, a zarazem realnej oceny swoich możliwości. Dzięki niemu córka nie boi się marzyć i stawiać sobie ambitnych celów. Często ma on istotny wpływ na to, jaki zawód dziewczynka wybierze w przyszłości. Jego stabilność emocjonalna uczy ją tak potrzebnego w życiu dystansu do wielu spraw. Tata, jako mężczyzna, chętniej podejmuje ryzyko, co pozwala córce lepiej radzić sobie z trudnymi sytuacjami. Właściwa relacja z tatą chroni ją też przed zbyt silną symbiozą z mamą.

Można rzec, że o ile we wczesnym dzieciństwie córka potrzebuje dużo przytulania, ciepła, wspólnych zabaw, o tyle później oczekuje od taty mądrego wprowadzenia w świat, pokazania, wedle jakich reguł świat ten funkcjonuje i że nie jest on wcale aż taki straszny.

Tata – syn

Odpowiedzialność, konsekwencja, stanowczość, odwaga, koncentracja na zadaniu – m.in. te elementy męskiego świata syn poznaje dzięki ojcu. To on pokazuje chłopcu, co oznacza bycie dojrzałym, silnym mężczyzną. I nie tylko pokazuje, ale także przekazuje mu swoją siłę i męskość. Jeśli relacja między nimi jest dobra, syn będzie chciał być taki sam jak jego ojciec. Podobnie będzie traktował innych ludzi, w tym kobiety: mamę, siostrę, koleżanki czy przyszłą żonę i córki. Tata, który jest zaangażowany,



Wiara przekazana przez ojca to nienaruszalna skała.

Mama – córka

Dla małej dziewczynki mama jest niemal boginią. Córka ją naśladuje, przebiera się w jej ubrania. To początek przyjmowania kobiecej tożsamości. Mała bawi się „w dom”, przewija i karmi lalki. Radar córki jest nastawiony na mamę: czy mnie kocha, akceptuje, szanuje, uważa za zdolną, piękną i mądrą. Jeśli tak, córka też tak o sobie myśli. Buduje silne poczucie własnej wartości. Dziecko przypomina wtedy kamerę, która wszystko rejestruje: sposób zachowania, wyrażania się, traktowania świata i ludzi. Dojrzała, optymistyczna, radosna mama kształtuje pozytywnie nastawioną do życia, szczęśliwą, pewną siebie córkę.

Po buntowniczym nastoletnim etapie, w którym dziewczyna pilnie poszukuje własnej, odrębnej od wzorca matki tożsamości, nastaje etap wzajemnej przyjaźni dwóch kobiet: młodej i dojrzałej. Wówczas bardziej doświadczona życiowo mama bywa nieodzowną towarzyszką dla córki, która staje się także żoną i matką własnych dzieci. Badania naukowe dowodzą, że poczucie spełnienia i zadowolenia z życia u dorosłych córek zależy od tego, jak pozytywnie oceniają swoją relację z matką.

Mama – syn

Mama jest dla syna najważniejszym wzorcem kobiecości. Ich relacja to matryca dla relacji z innymi kobietami w przyszłości, ale nie tylko z kobietami. Dojrzała, kochająca, czuła, empatyczna matka, która umie słuchać, uczy syna, jak nawiązać szczęśliwą więź z ludźmi, w tym np. z przyszłą żoną. W ciągu pierwszych kilku lat życia chłopca to mama daje mu poczucie bezpieczeństwa, zanim... zacznie on przechodzić na „męską stronę mocy”. Jej zadaniem będzie wtedy wypuszczenie go z ramion i pozwolenie na samodzielność, aby odkrył, kim jest. Relacja mama – syn zawsze waha się niejako między bliskością a dystansem. Chłopiec chce należeć do męskiego świata, ale wcale nie porzuca mamy, ponieważ darzy ją miłością i nadal potrzebuje jej serdecznej obecności. **n**

obecny fizycznie i psychicznie w życiu chłopca, staje się prawdziwym autorytetem. Potrafi postawić synowi wymagania i dodać mu pewności, że owym wymaganiom sprosta. Syn bacznie obserwuje, czy jest przez tatę szanowany. Jeśli tak, nabywa właściwej samooceny i wchodzi w życie ze zdrowym poczuciem własnej wartości. Mądry ojciec uczy syna, jak okazywać emocje i tego, że ma prawo je wyrażać, a zwłaszcza że ma prawo do okazywania emocji trudnych.

Podobnie jak w przypadku córki tata jest dla syna szansą na właściwe ułożenie relacji z mamą. Jak wiadomo – im młodsze dziecko, tym ściślej z mamą. Z czasem powinna się ona jednak rozluźnić, aby dać miejsce innym relacjom. Ten proces rozpoczyna właśnie więź z tatą.

Ojciec zachęca też do badania świata zewnętrznego i pokazuje, że może to być fascynujące zajęcie. Udowadnia,

że ryzyko wyściubienia nosa poza bezpieczny dom się opłaca. Tata zapewnia wtedy synowi poczucie bezpieczeństwa jako przewodnik, nauczyciel zasad. Jest akceptującym towarzyszem pierwszych niepowodzeń i zranień. To on „pasuje” syna na mężczyznę.

Zwykle to z tatą chłopak zaczyna się uczyć uprawiania sportu i odnajdywania radości z męskiej rywalizacji. Wspólne zabawy są zresztą wspianą okazją do zbudowania ściślejszych więzi.

Także wprowadzenie w życie duchowe powinno znaleźć się w gestii ojca. Wszyscy pamiętamy, jak ważny był tata dla Karola Wojtyły. Pamiętamy jego wzruszające opowiadanie o tym, że codziennie rano przez całe swoje życie, nawet jako papież, odmawiał modlitwę do Ducha Świętego, której nauczył go ojciec. Wiara przekazana młodemu mężczyźnie przez matkę może być łatwiej kwestionowana.



INFORMACJA, KTÓRA OCALI ZIEMIĘ?

Szefowie wielkich korporacji, politycy, naukowcy, a nawet pani w warzywniaku – wszyscy mówią o ekologii, ale ile w tych wypowiedziach rozsądku? Skąd czerpać rzetelne informacje na temat ochrony środowiska?

IROSŁAW PYRKOS

Z pomocą przychodzi nam nietuzinkowa inicjatywa – Ekologiczna Agencja Informacyjna EKOMAİKA. Powstała po to, aby z gąszczy informacji dotyczących ekologii – które często puszczane są w obieg przez środowiska lewicowe zawierają w sobie tyle prawdy, co tanie parówki z dyskontu mięsa – móc wyłuskać to, co wartościowe i rzetelne. A jak pokazuje codzienna praktyka ludzi z EKOMAİKI, nie jest to proste zadanie. Jak zatem wygląda działalność tej oddolnej inicjatywy? Czy jest ona w stanie uratować Ziemię?

Zielony Superman

Nie trzeba mieć superzdolności, żeby być bohaterem. Niekiedy wystarczy tak niewiele jak zwykły aparat, lekkie pióro i szczere chęci uczynienia ze świata lepszego miejsca do życia. Te

cechy przyświecają ludziom z EKOMAİKI. Żyjemy w dobie informacji. Wiedza już dawno stała się najbardziej pożądanym towarem, za który koncerny są w stanie zapłacić naprawdę wiele, oraz najskuteczniejszą bronią na usługach rozmaitych ideologii. Przez odpowiednie sterowanie fake newsami można wpłynąć na całe pokolenie ludzi. To już się dzieje na naszych oczach, a ekologia w rękach pewnych grup jest właśnie podłożem do manipulowania innymi. Szczególnie chętnie wykorzystują ją środowiska lewicowe, wiążąc swoje ideologiczne postulaty z zielonymi hasłami, przez które przekonują np., że większą miłością powinniśmy darzyć zwierzęta niż ludzi, że więcej troski powinniśmy przejawiać wobec psa, kota czy świnki morskiej niż nienarodzonego dziecka. Te środowiska postawiły świat na głowie, wmawiając nam, że zwierzęta są ważniejsze od Boga i bliźniego. Trzeba mieć wiele odwagi, aby wbrew zielonej fali ideologicznych fake newsów mówić głośno o ochronie środowiska naturalnego zgodnie z katolicką nauką.

Pozytywny przekaz

EKOMAİKA stanowi odpowiedź na ekologiczne otwarcie zainicjowane przez papieża Franciszka encykliką *Laudato si'*. Jej działalność, choć nie

przyciąga fleszów kamer, przybliża nas do zwycięstwa w batalii o ochronę środowiska naturalnego. – EKOMAİKA uwidacznia pewną zgodność środowisk katolickich: powinniśmy mówić wspólnym językiem na temat środowiska naturalnego. Zbieramy informacje i publikujemy, co dobre go w tym zakresie aktualnie się dzieje. Ponadto wskazujemy, jakie kierunki rozwoju są ważne. EKOMAİKA jest narzędziem przekazu informacji związanym z poszanowaniem środowiska naturalnego, które jest dziełem Boga Stworzyciela – podkreśla ks. Zbigniew Kucharski, pomysłodawca EKOMAİKI.

Dobra strona ekologii

Jeśli jeszcze tego nie zrobiłeś, powinieneś odwiedzić stronę www.eko-maika.pl. Znajdziesz na niej ekoaktualności, zapowiedzi wydarzeń związanych z ekologią, sprawdzone informacje na temat ochrony środowiska, galerię ekodziej, newsy o konkursach i wiele innych informacji, które przybliżają nas do uchronienia Ziemi przed ekologiczną zagładą. Warto zajrzeć także na profile EKOMAİKI na Instagramie i Facebooku, aby nie ominęła cię żadna z nowości. Stronę prowadzi ludzie z EKOMAİKI, pasjonaci, którzy w swojej dziedzinie są profesjonalistami. 

„Kocham Cię, Polsko!” Masz odwagę, młody człowieku, powiedzieć takie słowa publicznie? Zebraliśmy to, czym dla nas - młodych, jest patriotyzm.

Zainteresowanie przeszłością swojego kraju.

Poszanowanie flagi i symboli narodowych, np. zachowanie odpowiedniej postawy podczas hymnu narodowego.

Pielęgnowanie miejsc związanych z historią, dbanie o materialny dobrobyt kraju.

Wspieranie rodzimej gospodarki m.in. przez kupowanie produktów wyprodukowanych na terenie naszego kraju.

Miłość do Ojczyzny.

Kibicowanie sportowcom reprezentującym nasz kraj.

CZYM JEST... PATRIOTYZM?

Poprawne posługiwanie się językiem ojczystym w mowie i piśmie.

Szacunek dla tradycji i kultury narodu.

Zaangażowanie w działalność charytatywną i pomoc rodakom w potrzebie.

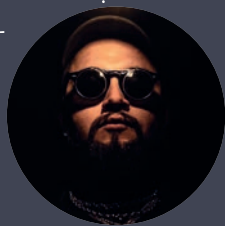
Dbanie o dobre imię swojego państwa za granicą.

Zachwywanie się pięknem ojczyzny.

Uczestnictwo w wyborach, obchodach świąt i rocznic ważnych dla kraju.

Pierwszy milion... dobrego rapu!

MUZYKA Anatom to młody i utalentowany raper, który otwarcie przyznaje się do wiary w Boga. W swoich utworach daje słuchaczom dobro, nadzieję i motywację. Niegdyś współpracował z takimi raperami jak: Pezet, Tau, Edzio czy Filipek. W październiku dołączył do wytwórni Pierwszy Milion, która została założona przez popularnego Zeusa.



Anielskie rekolekcje

AUDIOBOOK Rekolekcje anielskie to książka, którą powinien poznać każdy katolik pragnący walczyć o swoją duszę. Dzięki tej publikacji wiedza o aniołach będzie dostępna dla szerszego grona, nie tylko słuchaczy rekolekcji. To żywy przekaz poparty niezliczonymi przykładami uwolnienia z mocy demonów, z którymi o. Marcin Ciechanowski, paulin, zetknął się w swej posłudze egzorcysty.



„Czarny” humor

KSIĄŻKA Poznaj Kościół, jakiego dotąd nie znałeś. Zbiór anegdot, żartów i zabawnych historii m.in. z życia księży, z parafii, ze ślubów i z wizyt duszpasterskich opowiedzianych przez legendę polskiego kaznodziejstwa – ks. Piotra Pawlukiewicza oraz jego serdecznego przyjaciela ks. Bogusława Kowalskiego.



Kalendarz katolika

KSIĄŻKA Masz sporo spraw na głowie? Lubisz mieć wszystko poukładane? Sprawdź Kalendarz pastoralny na 2022 r. Doskonały dla wszystkich, którym bliskie jest życie liturgią Kościoła. Zawiera m.in. niedzielne przypomnienia o uroczystościach, świętach i wspomnieniach, a także mnóstwo miejsca na codzienne notatki. Z tym kalendarzem nic nie umknie twojej uwadze.



Muzyka uwielbienia

MUZYKA Inspirująca ludzi muzyka uwielbienia na wyciągnięcie... smartfona. Członkowie grupy Exodus 15 mówią o sobie: „Jesteśmy grupą przyjaciół, których połączyła miłość do muzyki oraz chęć służenia Bogu i ludziom. Wierzimy, że historia, którą opowiadamy, jest najważniejszą wiadomością do przekazania drugiemu człowiekowi, a muzyka jest doskonałym narzędziem w tej komunikacji”. Nic tylko włączać i uwielbiać!



Facebook: Niedziela Młodych

